

polski język i jest obraźliwym od wyrazu narzędzie) i wykrzykuje książkę, dowiedziawszy się o co idzie.

Po tym gwałtownym wybuchu ze strony gospodarza domu, nastąpiła scena, której szczegółów jeszcze oczywiście dokładniej znać nie można, bo każda strona inaczej ją opowiada, scena, w skutek której jeden z sekundantów pana Grousset (p. Ulic de Fonvielle, znany szczerak z Figara) wylatuje z paletotem, dwa kroć przestrzelonym, ale żywym i zdrowym; drugi zaś (p. Victor Noir — rzeczywiste nazwisko tego pseudonimu jest Salomon, czy Salomon, izraelskiego pochodzenia, równie znany wycieracz kątów redakcji wszystkich dzienników ze skandalu żyjących) ledwo ze wschodów zleść ma siłę i w podsięni domostwa pada trupem w skutek rany, otrzymanej na pierwszym piętrze w okolicę serca.

Co się stało pomiędzy księciem Bonaparte a tymi paniami? — powtarzają — dokładnie jeszcze wiedzieć nie można. Książę Bonaparte powiada, że od jednego z tych panów otrzymał policzek, którego ślady kazał nawet przez lekarza miejskiego urzędowo opisać; pan de Fonvielle żywy z dwóch sekundantów pana Grousset przeżył ten twierdzenie, utrzymując przeciwnie, że to książę najprzód dał Wiktorowi Noir policzek i natychmiast go zabił dwukrotnym strzałem z kieszonkowego rewolweru; później, tenże sam książę miał jeszcze dwa kroć strzelać za uciekającym panem de Fonvielle. Książę temu nie przeczy, że dwa kroć strzelał do pana de Fonvielle, ale utrzymuje, że pan de F., jakkolwiek uciekał, to jednak raz z po za fotelu, drugi raz z po za drzwi do księcia mierzył ze swego rewolweru, a jeśli wystrzelił nie zdołał, to jedynie dzięki jego niezgrabności, wywołanej zapewne strachem. Co pewna, to że obie strony były uzbrojone, książę miał w kieszeni (przyjaciele księcia twierdzą, że w chwili zajścia dopiero zdjął go ze ściany) nabyty rewolwer; po uciekających znaleziono (czego się sam nawet pan de F. nie wypiera) również sześciokulkowy rewolwer i ostrą szpadę, ukrytą w lasce. Czy obie strony jednocześnie obawiały się zasadzki? czy każda z kolei zasadzkę urządziła? śledztwo to wykaże. Sądzić jednak wypada, że gdyby książę był o zasadce myślał, to byłby służących albo wyprawił z domu, albo gdzie pod ręką ku pomocy umieścił. Zresztą książę po upłynionych prawie trzech dniach sekundantów od pana Rocheforta mógł już się nie spodziewać, w każdym razie nie on był panem godziny zetknięcia. Myśl o zasadce przedtężyła się dała przypisać stronie przeciwniej. Może też strony tylko wżajem sobie nie dowierzały. Zanim jednak śledztwo sądowe wykaże co i jak było, Rochefort twierdzi, że to była zasadka na jego życie, ponieważ list księcia wzywał go do stawienia się osobiście.

Dziennik Urzędowy mieści dziś krótką wzmiankę, donoszącą o tem, że minister sprawiedliwości, jak skoro się o tem, co się stało, dowiedział, rozkazał księcia aresztować; że cesarz krok ten ze strony ministra pochwalił, lecz że książę sam rozkazy te uprzędił, dobrowolnie się oddając w ręce władzy policyjnej.

Dekret cesarski z daty wczorajszej zwołuje sąd wyjątkowy (La Haute Cour de Justice), któremu podlegają krewni cesarza, w celu osądzenia księcia Piotra Bonaparte.

Podczas kiedy się zbrodnia działa, cesarz sobie najspokojniej polował w Rambouillet, z kądem w Posańskim macie barany.

Z wypadków tych Rochefort wziął assumpt do ogłoszenia w swym dzienniku najgwałtowniejszą jaką sobie wyobrazić można odezwę, wywołującą bez ogródek do buntu, do walki ulicznej i do wypędzenia z Francji Bonapartów, których bez wyjątku bandytami i mordercami nazywa. Ufać należy, iż ani krwawy ten wypadek, ani te odezwy nie wywołają żadnego silnego zaburzenia, dzięki energii, z jaką się sprężliwość wzięła do sprawy. Ciekawo tylko jestem czy panu Rochefort ta dzisiejsza odezwa przejdzie bezkarnie? Możeby i dobrze zrobił, żeby mu dali pokój. Ludowy ten blazen, jak powiadają, wpadł w taką pychę i zarozumiałość o sobie, że bliskim jest manii. Dokończy sam siebie i smutną swoją karierę.

Książę Piotr Bonaparte i w tem jeszcze dał dowód, że jest uczciwym człowiekiem, że w 1868 właśnie dopiero roku, uprawnił regularnym małżeństwem dwunastoletni stosunek z prostą wyrobnicą z przedmieścia św. Antoniego, stosunek, z którego dzisiejsi księstwo mieli już dwoje dzieci.

Ofiara zbrodni, Salomon znany pod pseudonimem Victor Noir, liczył lat zaledwie 21. Miał wiele zdolności do zjadliwej polemiki, co go z prostego wyrobnika w zakładzie wyrobu sztucznych kwiatów na dziennikarza wyniosło. Miał być niezły chłopiec, widziałem go parę razy, ale okrutnie zepsuty życiem paryskim i egzotyką, którą przeszedł, uciekłszy od rodziców, z którymi o małą rzecz się poróżnił. Pozostawił on ojca chorego i matkę, prostych wyrobników, brata, który nie wiem czemu jest? i narzeczoną, z którą się miał za tydzień żenić, a która ma wielce rozpacz. Wszystko to dodaje dramatyczności sprawie i dzienniki na nią, jak na

kobieć. Tyle jest teraz nieszczęśliwych a znacznych wdów z Królestwa i Litwy, że mi nie przyjdzie z wielką trudnością podobną znaleźć kobietę. Do pomocy dodam jej albo jaką drugą osobę, albo jakiegoś starego pocciwca, który wychowanki moje w chwilach wolnych od pracy ręcznej będzie uczył czytać i pisać po polsku, trochę rachunków, historii polskiej, geografii, i w sposób najprzystępniejszy tłómaczył codzienne zjawiska natury.

Lekkie to jednak, że tak się wyraża, teoretyczne, będą mieć miejsce w ciągu lata tylko w niedzielę a w zimę wieczorami. W tym samym czasie udzielać się będą i lekcje religii. Mówiłam już o tem w sekcji z pocciwym proboszczem moim, i z rozrównieniem pomoc mi swoje przyrzekł.

Ala praktyczna nauka będzie podstawą kursów w mojej akademii. Uczennice moje będą po kolei pracować w ogrodzie pod dozorem mego ogrodnika, który ich będzie obowiązywał o każdej rzeczy pouczając, będą chodzić koło kory i uczyć się, jak je paść, jak się z nimi obchodzić, co z mlekiem robić należy, będą zresztą używane do wszelkich robót, do których kobieta w gospodarstwie wiejskim jest zdolna ale zawsze po kolei i w ten sposób, żeby nie tylko mechanicznie umiała te roboty, ale żeby wiedziały, co i jak najkorzystniej robić należy. W zimę uczyć się będą przędzenia, tkactwa, szycia maszynowego i ręcznego, najprostszej krawieczyny, a jeżeli która zdolność okaże, nawet haftu i innych podobnych delikatniejszych robót kobiecych. Każda z nich także z kolei odbywać będzie służbę w kuchni, w podwórzu, w kurniku itd.

Uniwersytet mój stworzę na początek dla trzydziestu dziewcząt, a postaram się, żeby mi je przysłano z rozmaitych stron i żeby to konieczne były córki gospodarzy lub komorników. — Dotąd nie obmyślałam jeszcze, do kogo się po taki wybór odwoływać. Uczennice przyjmowane będą nie młodsze jak piętnastoletnie i nie starsze jak dwadzieścia lat mające, a pobyć ich

lepi. W innych czasach mogłyby z tej chmury straszne wystrzelić pioruny; dziś ufać należy, że dzięki wolności, wszyscy właściwymi pójdzie torem...

W izbie także nadzwyczaj ważne polityczne rozprawy; ale ten przedmiot muszę odłożyć do jutrzejszego listu, nie mając już nań dziś ni miejsca ni czasu.

Postscriptum.

Godzina 10^{1/2}, wieczorem na bulwarze Montmartre. (Nowiny wieczorne. — Jutrzejszy pogrzeb ofiary. — Wczorajsze debaty w izbie. — Debata dzisiejsza. — Rochefort pod oskarżeniem stawiony. — Jeszcze nowiny wieczorne. — Ledru-Rollin amnestywany. — Rząd i Sobór.)

Dzień był niespokojny. Po rozmaitych częściach miasta zbierały się grupy. W quartier latin (część miasta przez uczniów uniwersytetu zamieszkała) studenci się zgromadzili po rogach ulic, gdzie koledzy ich porozlepiali byli egzemplarze Marseillaisy, zawierające odezwę Rocheforta ogromnym wydrukiem. Policja jednak, bardzo ogólnie się zachowując, zamieszanie nie wzmagala. Na bulwarze Malesherbes, lwystąpiło nawet wojsko, z namiotami na plecach, pod pozorem wojkowej przechadzki.

Wczoraj już agitatorowie chcieli obnosić po mieście trupa Wiktora Noir; policja się temu sprzeciwiała. Dziś znowu to samo próbowano; policja znowu nie dopuściła. Pogrzeb ofiary naznaczony na 3 godz. po południu jutro. Cała młodzież akademicka tam się uda. Rappel, Reveil i inne pisma także barwy zachęcają kupców i fabrykantów, by w godzinę pogrzebu zamykali sklepy i fabryki. Interesowani zamierzają urządzić pogrzeb monstrualny (un enterrement-monstre). Familijka pana Victor Noir zamysła skorzystać ze zrzeczności, by dobrze obedrzeć cesarską rodzinę; zapowiedziała już, że będzie żądać zadośćuczynienia... pieniężnego. Tak to ludzie praktyczni nigdy nie spuszczaają z widoku praktycznej strony wypadków. Puszczano rozmyślnie fałszywą wieść, że i p. de Fonvielle, towarzyszy Wiktorowi Noir u księcia Bonaparte, zaarrestowany: był on tylko wzywany do sędziego śledczego dla złożenia świadectwa, ale puszczony natychmiast.

W izbie widły się wczoraj nadzwyczaj ważne i gwałtowne rozprawy; generał Leboeuf, odpowiadając panu Gambecce, zapowiedział, że rząd, jakkolwiek pragnie być szczerze liberalnym, to jednak w razie zaburzenia na ulicy nie mniej stanowczo wystąpi jak każdy inny. Pan Ollivier starał się złagodzić trochę za wojskową mowę generała Leboeuf; mówił jednak, że cesarstwo stoi na prawnej podstawie, bo wyszło z głosowania powszechnego i ze szczerzego ruchu opinii; że zatem nikt ze siedzących w izbie z dobrą wiarą zasady cesarstwa naruszać nie może; bo, mając co przeciw niej, nie powinien był przyjmować mandatu do izby. Jules Favre powstał przeciw temu wykładowi silnie, dowodząc, że konstytucja 1852 roku potargana przez samą izbę, Pan Ollivier znowu odpowiadał pp. Favre i Gambecce (ten ostatni wypowiedział bez ogródek, że chce rzeczypospolitą i do niej dąży) i zaręczył, że jeżeli przyjął urząd ministra, to zupełnie szczerze, jak względem jednej tak i względem drugiej strony; jak względem izby tak i względem cesarza; że zatem na naruszanie zasad cesarstwa przystać nie może. Większość wciąż okrywała oklaskami ministrów.

Dziś daleko gwałtowniejsze rozprawy. Pan Rochefort po odczytaniu protokołu występuje z zapytaniem do ministrów, dla czego ks. Bonaparte nie jest oddany pod zwyczajny sąd kryminalny? Pan Ollivier z największym spokojem odpowiada, że, by mógł postąpić inaczej, trzeba by prawo zmienić, że prawo istniejące musi być wykonanem, nawet wbrew woli samego obłożanego, który podobno sądu zwyczajnego się domaga. P. Rocheforta odpowiedź ta nie zadowala; wykrzykuje on, „że Wiktor Noir był synem ludu i że lud się domaga zemsty!“ Pan Schneider, marszałek izby: „Wszyscy jesteście synami ludu, nie ma co z tego pochodzenia czynić na czyjąkolwiek korzyść przywileju!“ Pan Ollivier za całą odpowiedź wskazuje na mównicę i odczytuje odezwę prokuratora domagającą się, by izba dozwoliła wzięść pod sąd pana Rocheforta za podburzającą odezwę ogłoszoną przez tegoż dziś rano. Izba postanawia, że się zgromadzi jutro w swych biurach dla rozstrzygnięcia tej kwestii. Numer Marseillaisy, w którym się mieściła odezwa Rocheforta, o której mowa, rozkupowanym był tak szalenie, że po skonfiskowaniu go w redakcji (o 2 pp.) cena jednego egzemplarza dochodziła do dziesięciu franków (blisko trzy talary).

Teraz wieczorem deszcz rosi i wszystko spokojnie. Dla tego przybyłem w ten punkt pisać, że tu jakikolwiek ruch, gdyby miał się objawić, byłby najwidoczniejszym: więc mógłbym wam przesiłać najświeższe nowiny. Chwała Bogu wszystko w zwyczajnym stanie. Mogę więc iść spać z czystym sumieniem.

Na dobranoc zanotuję, że rozporządzeniem z dnia

dzisiejszego panu Ledru-Rollin dozwolony został powrót do Francji.

W senacie na interpelację pana Rouland (w wiadomości kwiaty stósunku francuskiego rządu do Soboru) pan Daru odpowiedział, że się trzymać będzie polityki swego poprzednika, t. j. zasad istniejącego z Rzymem konkordatu.

Co do jutrzejszego pogrzebu zważywszy, że ciało Salomona złożone w jego mieszkaniu, na odległym przedmieściu (Auteuil), to ufać należy, że jakkolwiek agitatorowie zamierzają prowadzić go przez całe miasto, to policja na to nie zezwoli, tém bardziej, że potrzeby materialnej nie ma, bo cmentarz pod bokiem. (Zobacz telegramy. Przyp. Red. D. Z. Pozn.)

Cóżkolwiekby, nie gorszego nad smutny wypadek wczorajszy cesarstwa zdarzyć się nie mogło. Jednak i to szczęście, że się zdarzył wczoraj a nie kilka dni temu. Kilka dni temu, za starego gabinetu, nicby może było nie wstrzymało ludu przesyconego nienawiścią.

PRUSY.

* Berlin, 13 stycznia. Marszałek izby poselskiej, pan Forekenbeck, nie zapowiedział na dziś posiedzenia plenarnego. Jak wiadomo, obrady nad ordynacją powiatową miały się bez przerwy kontynuować, to też tém większą była niespodzianka, kiedy marszałek projekt hrabiego Eulenburga dopiero na porządek dzienny piątkowego posiedzenia zamieścił i to jeszcze na drugim miejscu. Dla tego i w piątek bodaj izba dojdzie do obrad nad w mowie będącym projektem. Tymczasem na wczoraj wieczorem zapowiedzianą była poufna pogadanka członków ministerstwa u hrabiego Bismarcka. Trudno naturalnie wiedzieć, jaki przedmiot był owę pogadanki, lecz tyle jest pewnem, że wczoraj w kołach poselskich twierdzono, iż stosunek rządu do ordynacji powiatowej po wtorkowym głosowaniu i nieprzyjęciu § 27 innym się stał jak dawniej; wiara w przyjęcie do skutku tego prawa zachwiała się znacznie. Ci sami posłowie, którzy mniemają być dokładnie poinformowanymi pod względem tego punktu, uważają za możebne, że w łonie rządu powyższe zostanie uchwała, co się dałoby stać na ordynację powiatową, a czas potrzebny do dojrzałego namysłu pozyskano przez to, że marszałek na dziś posiedzenia nie naznaczył. W początku sesji w listopadzie obrady nad budżetem podobnie odroczone, jak teraz obrady nad ordynacją powiatową. Wtedy upadł z niedoborem w budżecie minister skarbu pan Heydt, a pan Camphausen wystąpił z nowym projektem, który położył kres niedoborowi i ztąd powstałym trudnościom. Po obecnej pauzie nie należy się czegoś podobnego spodziewać. Minister hrabia Eulenburg po zostanie w urzędzie i projekt swój albo zmieni stosownie do uchwały większości, albo go też całkiem cofnie. Tak jedno, jak i drugie jest możebnem. W projekcie powstała przerwa przez nieprzyjęcie § 27 trzeba czemś wypełnić, jeżeli w ogóle coś ma być z projektu. Lecz podobne uchwały jak wtorkowa, powtarzać się będą, a wielkie jest pytanie, czy pan minister spraw wewnętrznych ma ochotę wystawiać się częściej na podobne klęski. Tak, jak rzeczy się mają, najlepszymby było natychmiastowe cofnięcie ordynacji powiatowej. Z projektu i tak już nie może być; konserwatyści za wyrażnie objawili swe zamiary, a liberalowie nie mogą, jak się samo przez się rozumie, stać się niewiernymi zasadom, jakie na wtorkowym posiedzeniu wypowiedzieli. W ten sposób dalsze obrady nad projektem hrabiego Eulenburga byłoby bezkorzystne.

Komisja do dalszego rozwoju statystyki Związku celnego odbyła wczoraj pierwsze swe posiedzenie. W komisji przewodniczy pruski tajny wyższy radca skarbowy Hasselbach. Na członków powołano dotąd: Prusy tajnego wyższego radcę rejencyjnego Herzoga, dyrektora biura statystycznego tajnego wyższego radcę rejencyjnego Engla, radcę rejencyjnego Schede i jako protokół radcę rejencyjnego Böckha; Bawary profesor uniwersytetu i naczelnika biura statystycznego doktora Jerzego Mayra; Wyrtemberga pozasłużbowego radcę stanu i naczelnika biura statystycznego doktora Blümlina i wyższego radcę skarbowego Zellera; Saksonia tajnego radcę finansowego Wesla; Badenia naczelnika biura statystycznego Hardecka; Hesya wyższego radcę poborowego Fabriciusa; Oldenburg naczelnika biura statystycznego Beckera; Mecklenburg radcę ministeryjalnego Dippego i wyższego radcę celnego Boccusa; Hamburg naczelnika podatkowo-statystycznego biura Nassmanna; Brema naczelnika biura statystycznego Fresego.

Stan zdrowia JKMości polepsza się z dniem każdym, lubo dostojny pacjent jeszcze nie wychodzi z pokoju.

Minister stanu i minister królewskiego domu, babon Schleinitz, powrócił z żoną swą z Stramborka tu dotąd.

Bawarska izba poselska wybrała wczoraj pierwszym

swym marszałkiem kandydata stronnictwa ultramontańskiego, radcę ministeryjalnego doktora Weisa; otrzymał on 78 głosów, podczas kiedy na kandydata stronnictwa liberalnego, doktora Marquarda Bartha, 55 głosów padło. Drugim marszałkiem wybrano hrabiego Seinsheim-Grünbacha 78 głosami; doktor M. Barth otrzymał 58 głosów. Pierwszym sekretarzem wybrano posła Jörge 79 głosami, drugim posła Owa 78 głosami, tak, że całe dyrektoryum składa się z stronnictwa ultramontańskiego.

WŁOCHY.

* Florencia, 9 stycznia. Lubo minister skarbu program swój finansowy nawet w obec przyjaściół w najgłębszej chowa tajemnicy, to jednak dochodzą do wiadomości publicznej niektóre dane we względzie jego planów, za pomocą których zaprowadzić chce oszczędności a które nie cieszą się wcale sympatycznym ze strony ludności przyjęciem a nawet, zagrażając rozmaitym interesom municypalnym, wywołują wielki przeciw ministerstwu opór, tak że w skutek nich wielka niezawodnie liczba przychylnych dotąd bezwarunkowo rządowi deputowanych przejdzie do opozycji. Publiczną bowiem jest tajemnicą, że do zaleceń przez ministerstwo p. Lanza „oszczędności aż do szpiku“ należy także odroczenie zapowiedzianej na rok 1872 międzynarodowej wystawy sztuk pięknych w Turynie i systematyczne uchwalenie przez parlament na budowy arsenałów i portów w Wenecji subwencji 11 milionów. Nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości, że skoro odnośnie projektu do prawa przedłożony w izbie zostanie, tak wierni dotąd ministerstwu Wenecyanie jak i większa część deputowanych piemontskich jak jeden mąż głosować będą przeciw projektowi ministeryalnemu i połączą się z opozycją quand même. Ponieważ jednak główna własność siła ministeryjalnych zapasników w izbie składa się z przychylnych zawsze rządowi Wenecyan i z części deputowanych piemontskich, przeto dezercja ich pociągnęłaby niezawodnie za sobą klęskę rządu a tęp samem sprowadziłaby nowe przesilenie.

Dalej nie jest również tajemnicą, że korona nie koniecznie jest przychylna temu programowi oszczędności, czego najoczywistszym dowodem są oświadczenia króla na przyjęciu noworocznem. Król bowiem wyraził witać go deputacyi senatu i izby życzenie, aby w zamierzonych oszczędnościach nie posunięto się tak daleko, aby przez nie ucierpiła organizacja armii a gotowości wojenna siły lądowej i morskiej na szwank wystawiona została, w czem wezwał pomocy senatu i izby. Nie bardzo pomyślnie dla ministerstwa było także ogłoszone przez posła Pesaro-Maurogonato sprawozdanie finansowe. Pan Pesaro-Maurogonato, jeden z najznakomitszych i szanowanych finansistów włoskich, potwierdza bowiem prawie zupełnie podane przez byłego ministra skarbu, hrabiego Cambray Digny, wiadomości o położeniu finansowem i podane przezeń cyfry deficytu a tęp samem zaprzecza zarzutom, podniesionym przez pana Lanza przeciw dawniejszej administracji finansowej.

Telegramy.

Wiedeń, 12 stycznia. Wydział budżetowy izby poselskiej przyjął prawo, dotyczące postanowień we względzie przeprowadzenia prawa unifikacyjnego długu państwowego, z dodatkiem, aby i właściciele obligacyi na imię wystawionych obowiązani byli do konwersji i aby konwersja wolna była od opłat stempowych.

Parýż, 12 stycznia. Ciało prawodawcze. Pan Ferry zapowiada interpelację, dotyczącą niekonstytucyjności najwyższego trybunału, jako też dekrety, powołujących tenże. Pan Ollivier prosi izbę, aby się przeciw temu oświadczyła, gdyż nie chodzi o interpelację, lecz o wniosek, przez wykonanie którego nadałoby sobie ciało prawodawcze władzę ustawodawczą i postąpiłoby wbrew istającemu senatus-konsultu. — Izba przechodzi nad wnioskiem pana Ferry do porządku dziennego.

Parýż, 12 stycznia. O północy. Bulwary przedstawiają widok zwyczajny; nigdzie nie ma nadzwyczajnych zbiegowisk; w wszystkich dzielnicach miasta panuje, o ile dotychczas wiadomo, spokój.

Parýż, 12 stycznia. Na pogrzebie Wiktoru Noir, który bez ceremonii religijnych odbył się dzisiaj w Neuilly, było mniej więcej 30,000 ludzi obecnych. Wielkie panowało wzburzenie i wołano „Zemsta!“, „Niech żyje Rochefort!“ — Pp. Bancel, Gambetta i Rochefort byli na pogrzebie; ostatni w powrocie omdlał na polach elizejskich. Wojsko i policja obsadziła była gmach ciała prawodawczego. Na Rond point w Champs Elysées i na Place de la Concorde zebrały się były liczne grupy ciekawych, spokojności nigdzie jednak nie zakłócono.

Parýż, 13 stycznia. Journal officiel donosi, że nuncjusz papieski wręczył wczoraj cesarzowi własnoręczny list Papieża.

Parýż, 13 stycznia. Władze wojskowe zarządziły były wczoraj nadzwyczajne środki; spokojności jednak nie zakłócono nigdzie zeszłej nocy. — Constitution.

odgrzebał skromny kronikarz krakowski, nie koniecznie być musi bez zastanowienia i dyskusji odrzuconą... Niech więc w świat idzie... Ja tymczasem kończę streszczeniem faktów bieżących, których zresztą więzka bardzo malefika.

Otóż karnawał rozpoczyna się dość wesoło i żwawo, wieczorków prywatnych pełno, a szereg publicznych zabaw, zawsze na cele dobroczynne, rozpoczyna się we śróde balem akademickim. Arystokracja jednak nasza dość cicho się w tym roku zachowa zapewne, bo kilka wypadków śmierci okryło żałobą najpierwsze tutaj domy. Mimo jednak herbatek tańczących i kręgacych się wieczorków, występy p. Rychtera zapełniają ciągle teatr. Szczególniej w rolach pocciwych starców, w charakterystycznych lub ludowych typach jest on niezawodnie pierwszym znanym artystą, nawet w porównaniu z zagranicznymi znakomitościami. Wczoraj właśnie miał być ostatni jego występ; przychodził jednak w pomoc podupadłym kolegom, ma on jeszcze na ich korzyść wystąpić jutro w Ślubach panięńskich, a może nawet pokaże się w jakiejś salonowej komedii, by i pod tym względem dać próbkę swego talentu. Zresztą zobaczycie go sami niedługo, bo z największą pewnością w lutym już na gościnne występy do Poznania przybędzie. Uważam to za bardzo szczęśliwe zdarzenie dla młodej naszej sceny. Występy takiego artysty muszą rozgrzać publiczność dla teatru, muszą z nim nawet jego wrogów pojednać. Prócz tego rady i uwagi doświadczonego reżysera sceny warszawskiej na dobre drogi wprowadzą nową instytucję. Z innych wiadomości to tylko zasługuje na uwagę, że „Warownia krzyża“ ogłosiła w Czasie odezwę, a „Kółło polityczne“, zebrawszy wymagany statutem liczbę członków, ma już w tym tygodniu pierwsze odbyć posiedzenie.

Kraków, 10 stycznia.

